Nr. 20. Kraków, wtorek 21 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Jak rząd dba o interesy agraryuszy.

Wnioski, postawione w ubiegłej sesyi Izby posłów przez tow. Schrammla i Rennera przeciw drożyźnie, żądały między innemi, aby rząd pozwolił na wprowadzenie do Austryi mięsa amerykańskiego. Minister rolnictwa dr Ebenhoch sprzeciwił się temu żądaniu pod pozorem, że nie wie, czy w Argentynie istnieją odpowiednie przepisy weterynaryjne, któreby zapewniały bicie tylko zdrowego bydła. Nie pomogły dowody, że do Anglii, Włoch itd. sprowadza się bez przeszkody mięso z Argentyny i że nikt jeszcze tam o złych skutkach dla konsumentów z tego powodu nie słyszał — Izba posłów, jak wiadomo, wnioski socyalistów odrzuciła.

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia zaszedł wypadek charakteryzujący, jak dalece rząd proteguje politykę agraryuszy, dążącą do wygłodzenia ludności. Oto 17 b. m. przybył do Tryestu okręt „Argentina" Towarzystwa żeglugi „Austro-Americana", który przywiózł 17.000 klg. zamrożonego i zakonserwowanego mięsa z Argentyny. Mięso, przewiezione z okrętu do składów portowych, było obwinięte w płótno, a rewizya weterynaryjna orzekła, że mięso jest dobre i do spożycia przydatne. Ludność Tryestu spodziewała się, że przynajmniej raz uda się jej nabyć kawałek taniego mięsa, którego ceny są w Tryeście jeszcze wyższe, niż gdziendziej; stało się jednak inaczej: rząd zakazał mięsa tego sprzedawać i musiano je z powrotem zabrać na okręt.

Komendant okrętu „Argentina" podaje, że zakupił w Buenos Aires 20.000 cetnarów metrycznych mięsa po 65 h za kilogram. Z doliczeniem kosztów transportu możnaby mięso to sprzedawać w Tryeście po 70 do 75 h za klg., a w Wiedniu po 80 h. Mięso jest najlepszej jakości; pasażerowie i załoga okrętowa jedli je z najwyższem zadowoleniem, a okręty „Austro-Americany" mogłyby przywozić za każdym razem po 800 do 1000 cetnarów metrycznych do Austryi. Podczas gdy wszędzie przywóz mięsa argentyńskiego jest dozwolony, istnieje tylko w Austryi i Niemczech zakaz przywozu, bo przecież tu i tam agraryusze są miarodajnym czynnikiem polityki rządowej.

Widzimy więc z tego przypadkowego zdarzenia, że „zielony sztandar" ministra Ebenhocha nie był tylko figurą retoryczną. Co jego obchodzą potrzeby miast? Byle agraryusze mogli otrzymywać wysokie ceny za bydło, mogą mieszkańcy miast obejść się bez taniego mięsa. Jeżeli w dodatku uwzględnimy lichwiarskie postępowanie rzeźników, możemy śmiało dojść do stwierdzenia, że zasadą polityki obecnego rządu jest: „Mieszkańcom miast nie wolno jeść taniego mięsa".

Jak długo masy ludności pozwolą się jeszcze w ten sposób wygładzać?

Polska partya socyalno-demokratyczna wobec sprawy szkolnej na Morawach.

Ostrawa Morawska, 16 stycznia.

II.

Na Morawach, jak wspomniałem, istnieje jedyna w Morawskiej Ostrawie polska szkoła ludowa, utrzymywana przez Towarzystwo Szkoły ludowej. Wobec braku publicznych szkół polskich, partya nasza popierała i popiera gorąco polską szkołę T. S. L., zwoływała zgromadzenia ludowe, na których wzywała ludzi, by dzieci swe posyłali tylko do polskiej szkoły. I tu ciekawe wyłania się zjawisko.

Szkołę utrzymywaną przez T. S. L. partya nasza usilnie popiera — a Koła miejscowe T. S. L. konsekwentnie zwalcza. Sprawa ma się następująco:

Koła Towarzystwa Szkoły ludowej podobnie jak niedawno zakładane Koła Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego głoszą w statutach, iż są czysto oświatowe, że polityką się nie trudnią, ale w gruncie rzeczy członkowie ich tworzą ośrodki reakcyi, klerykalizmu i haniebnego służalstwa wobec urzędników fabrycznych czeskich i niemieckich (Koło we Witkowicach), prowadzą politykę wrogą organizacyjnemu ruchowi robotniczemu, stanowią awangardę łamistrejkowskich, hakatystycznych „Allgemeiner Arbeiter Verein'ów" lub czeskich „Probuzeni". Są w Kołach jednostki sprzyjające ruchowi robotniczemu, ale większość jest reakcyjną, zwalczającą zaciekle i nikczemnie tak zawodowy, jak polityczny ruch robotniczy. Jasnem jest przeto, że partya nasza musi występować przeciw Kołom T. S. L. i zwalczać je.

Inaczej jest ze szkołą. Do polskiej szkoły posyłają swe dzieci polscy robotnicy, przeważnie socyalni demokraci (panowie z Kół T. S. L. często przez lizuństwo posyłają dzieci do szkół niemieckich lub czeskich) i my musimy popierać tę szkołę, kiedy publicznych dać nam nie chcą.

I gdyby nie nasza agitacya za szkołą polską, szkoła T. S. L. cieszyłaby się powodzeniem? Gdyby szkoła T. S. L. w Morawskiej Ostrawie zdaną była na poparcie moralne Kół T. S. L., jaką miałaby frekwencyę dzieci; robotnicy polscy nawet zorganizowani z odrazą i uprzedzeniem odwracaliby się od niej, nie umiejąc rozróżnić dobrze, że szkoła, a Koła T. S. L. to dwie różne rzeczy.

Szkoła polska, oparta o swe Koła, nie potrafiłaby ani na chwilę pociągnąć ludzi za sobą. I dlatego partya nasza, zwalczając Koła T. S. L., występuje w interesie polskiej szkoły ludowej; im prędzej znikną Koła T. S. L., tem szybciej pogłębi się zaufanie ludu do polskiej szkoły, tem raźniej powiększy się jej frekwencya. Koła T. S. L. zabijają tylko wśród polskich robotników ufność i pociąg do polskiej szkoły utrzymywanej przez T. S. L., ale nic jej nie dają. Zresztą szkoła T. S. L. stać powinna i musi nie Kołami swemi, bo te jej sympatyi nie zjednywają, ale frekwencyą dzieci szkolnych (to jest przecież zadaniem T. S. L.), a ta z pracą naszą rosnąć będzie, jak już wzrosła. Kłamstwem jest przeto, iż polska partya socyalno-demokratyczna jest wrogo usposobiona wobec polskiej szkoły T. S. L.

Na II zjeździe P. P. S. D. w Cieszynie zeszłego roku tow. Reger, referując „o ruchu kulturalnym i o walce o szkoły", powiedział między innemi:

„Przeciwko brakowi szkół społeczeństwo polskie na Śląsku i Morawach broni się zakładaniem szkół prywatnych, przyjmując w tej obronie pomoc z całej Polski. Za pomoc tę wdzięczny jest lud śląski Polsce z całego serca. O ile więc towarzystwa takie, jak krakowskie Towarzystwo Szkoły ludowej, lub Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego, zajmują się zakładaniem szkół, to w tej pracy mogą liczyć na naszą pomoc. Dzieci nasze będziemy posyłali do tych szkół, bo szkoły te nie mogą być gorsze ani inne od szkół publicznych. Nawet finansowo poprzemy te usiłowania. Niech Macierz da nam znaczki (czyli marki) po 10 halerzy, a my przy pomocy tych znaczków będziemy za pośrednictwem naszych mężów zaufania wszędzie, gdzie tylko można, zbierali fundusze na zakładanie szkół dla naszych dzieci i oddamy je Macierzy szkolnej — lecz na zakładanie Kół miejscowych Tow. Szkoły ludowej lub Macierzy szkolnej się nie zgadzamy, gdyż nie chcemy dopuścić do wzmocnienia się klerykalnych i nacyonalistycznych prądów wśród ludu polskiego".

Na tym samym zjeździe przedłożyli tow. poseł Daszyński i Reger następującą rezolucyę w sprawie stanowiska naszej partyi wobec T. S. L. i Macierzy szkolnej, którą jednogłośnie uchwalono:

„Towarzystwo Szkoły ludowej i Macierz szkolna na Śląsku mają w swojej organizacyjnej działalności dwojaki cel do spełnienia. Jeden: to zakładanie szkół polskich tam, gdzie ich niema, a drugi: tworzenie organizacyi dla pewnych klas i ich politycznych celów.

O ile działalność T. S. L. i Macierzy szk. na polu zakładania szkół dla ludu polskiego na Śląsku i Morawach uznajemy i chętnie ją popieramy, o tyle nie możemy się zgodzić na polityczną propagandę tych towarzystw.

Nie możemy bowiem zataić przed sobą tego faktu, że towarzystwa te znajdują się obecnie w ręku politycznych i społecznych przeciwników polskiej klasy robotniczej.

Koła miejscowe tych towarzystw chcą pozyskać towarzyski i polityczny wpływ na masy robotnicze. Słusznie przewidujemy, że nie może tu chodzić o finansowe rezultaty tych kół miejscowych, bo one będą zbyt małe i skromne, aby zakładać z tej organizacyi szkoły lub podejmować szerszą pracę oświatową.

Na podstawie całej działalności politycznej i społecznej kierowników obu towarzystw na Śląsku, a także z powodu namiętnej ich nienawiści, z jaką odnoszą się do politycznej i zawodowej organizacyi polskiej klasy robotniczej, mamy głębokie przekonanie, że robota ich w kołach miejscowych obu towarzystw będzie miała na celu rozbijanie solidarności robotniczej, klerykalne ogłupianie i szowinistyczne zwyrodnienie ludu roboczego.

O ile więc oba towarzystwa nie będą tworzyły kół miejscowych, mogą w swej pracy oświatowej liczyć na nasze poparcie, oczywiście o tyle, o ile klasa robotnicza sama własnej pracy oświatowej nie wytworzy. Wymienić tu można działalność Uniwersytetu ludowego imienia Mickiewicza, Braterstw i licznych prelegentów robotniczych.

Podnosząc w końcu, że my zorganizowani socyalni demokraci polscy domagamy się najusilniej niezwłocznego przyczynienia się państwa i kraju do rozwoju szkolnictwa polskiego, oświadczamy, że nie mamy zamiaru popierać kół miejscowych T. S. L. i M. Szk., jako zamaskowanej organizacyi klaowej".

W artykule pod powyższym tytułem, zamieszczonym w niedzielnym numerze, zakradła się pomyłka. Przy końcu artykułu (str. 2, wiersz 7 od dołu) zamiast: „organami" polskiego ludu, ma być „wrogami".

Przegląd polityczny.

Program prac parlamentu. Jutro zbiera się komisya budżetowa, a w dalszym ciągu komisye socyalno-polityczna i ekonomiczna, zaś w drugiej połowie lutego dalsze komisye. Pierwszem zadaniem Izby posłów, której zebranie się nastąpi d. 16 marca, będzie załatwienie kontyngentu rekruta, potem drugie czytanie budżetu potrwa do końca maja. W międzyczasie

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył **S. Jesień.**

11

Jest oczywiście sprawiedliwem, że ludzie, którzy robią na łeb na szyję podobne głupstwa, powinni ponieść za to karę, lecz w owych czasach było zupełnie możliwem dla najbardziej szalonych półgłówków przemysłu uniknąć dowcipnie konsekwencyj swej nieudolności. Nikt nie miał za złe takiemu „kapitanowi przemysłu", gdy wpowadził swych robotników w nadprodukcyę, a potem odprawił i rzucił na pastwę losu; można też było zupełnie bezkarnie zwalić następstwa własnej lekkomyślności na jakiś obcokrajowy przemysł odnośnej gałęzi przez nagłą, szaloną wysprzedaż towarów niżej kosztu w celu nieoczekiwanego zrujnowania swych konkurentów i przeciągnięcia do siebie ich klientów; w ten sposób zabezpieczało się zbyt dla własnej rozszerzonej produkcyi. Amerykańscy fabrykanci żelaza urządzili właśnie podobną operacyę na angielskich rynkach. Fabrykanci angielscy odbijali naturalnie, ile się tylko dało, swe straty na robotnikach. Obok tego prowadzili usilną agitacyę za zapobieżeniem w drodze prawodawczej — nie głupim nadużyciom w przemyśle, lecz samej sprzedaży niżej kosztów, nie chorobie, lecz objawom tej choroby. Jedyny właściwy sposób zapobieżenia czy to wysprzedaży, czy to jej przyczynom — zniesienie niezorganizowanej produkcyi towarów — nie był znany. Natomiast, jako odpowiedź na ich żądania, powstała pewna ciekawa partya — protekcyonalizmu odwetowego, która wykombinowała niedokładne projekty kurczowych odpowiedzi ze strony połączonych przemysłowców na te konwulsyjne ataki; była widoczna w tem niewątpliwa intencya przeprowadzenia pewnych spekulacyj finansowych. Nieuczciwe i niedbałe żywioły były istotnie aż nadto wyraźne w tym ruchu, zrodzonym w pośród ogólnej atmosfery nieufności i braku wszelkiego bezpieczeństwa, zaś w odrazie, jaką przejmowała przeciwny obóz perspektywa władzy fiskalnej w rękach ludzi, noszących miano „nowej finansyery", dawały się słyszeć przestraszone głosy mężów stanu starej daty, zapewniające namiętnie, że nic się nie stało, że wszystko jest w porządku... Nikt nie chciał postawić sprawy prosto i sięgnąć do samego jej rdzenia. Tymczasem wpośród tego strasznego ekonomicznego kataklizmu, który obalał w gruzy wszystkie ustalone stosunki, lud roboczy pędził dalej swe nędzne życie wśród cierpień, trosk, pozbawiony organizacyi, niezdolny do niczego więcej, jak do gwałtownych, bezowocnych protestów. Dziś trudno zrozumieć bezgraniczny brak przystosowania w starem życiu. W jednym i tym samym czasie w Indyach ludzie konali z głodu, a w Ameryce palono niesprzedaną pszenicę. Wszystko to brzmi, jak opowieść o jakimś niezwykle bezsensownym śnie. Tak, był to sen — sen, z którego nikt na ziemi nie oczekiwał przebudzenia...

My, młodzi ludzie, nie mogliśmy uwierzyć, by naprawdę tylko ciemnota i brak myśli i uczucia były przyczyną strejków i lokautów, nadprodukcyi i nędzy. Wynaleźliśmy bardziej dramatyczne czynniki: były to uplanowane „spiski" kapitalistów przeciw biednym ludziom. Jeśli chcecie mieć pojęcie o naszych ówczesnych pojęciach, pójdźcie do pierwszego lepszego muzeum i spójrzcie na karykatury kapitału i pracy, ktore ozdabiały niemieckie i amerykańskie pisma socyalistyczne dawnych czasów.

II.

Gdy zerwałem z Nettie przez napisanie jej wymownego listu, wyobrażałem sobie naprawdę, że sprawa ta została skończona raz na zawsze...

— Skończyłem już z kobietami, powiedziałem wtedy do Parloada i przez tydzień trwało między mną i Nettie zupełne milczenie.

Przez ten tydzień myślałem ze wzrastającym niepokojem o tem, co zajdzie między nami dalej.

Myślałem ustawicznie o Nettie, rysując ją sobie w wyobraźni — czasami z posępnem zadowoleniem, czasami z współczującą zgryzotą — we łzach, rozpaczy, uświadamiającą sobie bolesny fakt, że wszystko między nami się skończyło. Lecz w głębi mej duszy wierzyłem w ten absolutny koniec naszych stosunków nie więcej, jak w to, że nadszedł koniec świata. Jak to? Czyż nie całowaliśmy się, czy nie doszliśmy do najserdeczniejszego zbliżenia, czy nie przełamaliśmy naszej dziewiczej nieśmiałości we wzajemnych stosunkach? Tak, naturalnie ona była moją, naturalnie ja byłem jej i nasze rozłączenie, nasze sprzeczki, nasze chwile dąsów i odległość, dzieląca nas — wszystko to było nie więcej jak urozmaiceniami na tle tego wiekuistego faktu. Tak przynajmniej ja odczuwałem to, jakkolwiekbądź układały się moje myśli.

Pod koniec tego tygodnia doszło do tego, że kiedy tylko moja wyobraźnia poczynała pracować, ona zjawiała się natychmiast; myślałem o niej bezustannie wszystkie dni i śniłem o niej w nocy. W sobotę w nocy widziałem ją we śnie bardzo dokładnie. Twarz jej była zapłoniona i mokra od łez, włosy cokolwiek w niełądzie i gdy mówiłem do niej, ona odwróciła się. Sen ten pozostawił po sobie w mej pamięci pewne uczucie smutku i przygnębienia. Rano paliło mię pragnienie ujrzenia jej.

W tę niedzielę moja matka szczególnie pragnęła, abym poszedł do kościoła. Miała ona do tego dwie przyczyny; myślała, że to niewątpliwie wywrze dobroczynny wpływ na moje poszukiwanie posady w ciągu następnego tygodnia, obok tego zaś Mr. Gabbitas z pewną tajemniczością powiedział jej, że zobaczy, czy nie będzie mógł co zrobić dla mnie i ona chciała dobrze usposobić go dla tej sprawy. Ja nawpół zgodziłem się, lecz później pochwyciło mnie nieprzeparte pragnienie ujrzenia Nettie. Powiadziałem więc matce, że nie pójdę do kościoła i około godziny jedenastej wyruszyłem do Checkshill.

(Ciąg dalszy nastąpi).

komisye uporają się z ustawą o pomocnikach handlowych i nowelami do kodeksu cywilnego. Uchwalona przez Izbę posłów ustawa o obniżeniu podatku od cukru zostanie przez Izbę panów zwróconą Izbie posłów dla poczynienia pewnych zmian, a przy tej sposobności agraryusze zechcą zapewne urzeczywistnić swe zamysły co do unormowania w tej ustawie sprawy rejonowania buraków.

Także reforma regulaminu ma przyjść na porządek dzienny, na razie przez uchwalenie pomnożenia liczby podpisów na interpelacyach (teraz 15) i wnioskach nagłych (teraz 50). Uchwalonem też zostanie pomnożenie liczby wiceprezydentów Izby o dwóch i sekretarzy.

Ustawę o ubezpieczeniu na starość zamierza rząd wnieść dopiero w sesyi jesiennej.

Także wygotowana już w komisyi ustawa prasowa ma przyść pod obrady; osobno rząd pracuje nad reformą kodeksu karnego.

Watykan i Prusy. Półoficyalny organ watykański „Corriere d'Italia" publikuje z kancelaryi papieskiej pochodzącą notę, która odpiera „insynuacye" niektórych dzienników, jakoby pomiędzy Watykanem a Prusami zapanowały stosunki chłodne.

Pełnomocnik pruski hr. Mühlberg w przemówieniu francuskiem oświadczył papieżowi, iż dołoży wszelkich starań, aby w stosunkach pomiędzy Watykanem a Berlinem zachować obecną serdeczność. Na to odrzekł papież po włosku, iż jest przekonany, że Mühlberg to osiągnie i upewnił posła o swej jak najdalej idącej skłonności do ustępstw. W prywatnych komnatach papieża rozmowa przyjęła charakter coraz wzrastającej serdeczności. Papież rozpytywał się szczegółowo o zdrowie całej rodziny cesarskiej i prosił Mühlberga, aby w jego imieniu pozdrowił cesarza i jego rodzinę i wszelkich mu życzył pomyślności. Organ papieski kończy: „To znamię prawdziwej familiarności, którem audyencya nowego posła się odznaczała, jest zatem jasnym dowodem nie jakiegoś osłabienia harmonii, lecz owszem serdecznych stosunków Watykanu wobec Prus".

Ta serdeczność i to gruchanie — dodamy — mogą się źle bardzo odbić na sprawach polskich; wszak nowy poseł ma między innemi przeforsować mianowanie Niemca na arcybiskupstwo po Stablewskim, aby wzmocnić w ten sposób stanowisko hakaty w kościele. To też prasa niemiecka z zadowoleniem komentuje artykuł „Corriere d'Italia", podkreślając, że lejborgan Merry del Vala dawno już tak słodkim dla Prus nie przemawiał tonem.

KRONIKA.

Kraków, 20 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: We środę 22 b. m. 45 rocznicę powstania r. 1863 danym będzie dramat Słowackiego: „Ksiądz Marek".

„Zemsta" Fredry grana będzie w piątek po cenach popularnych. „Jak wam się podoba", powtórzone będzie we czwartek. We wtorek po raz dziewiąty wesoła krotochwila „Narzeczona w depozycie".

W próbach „Miłość czuwa", komedya Flers'a i Caillaret'a.

Strejk uczniów Akademii Sztuk Pięknych. Z powodu opłakanych, urągających najprymitywniejszym potrzebom, stosuuków hygienicznych w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i wobec nieprzeprowadzenia przyrzeczonych przez prezydyum miasta Krakowa niezbędnych reform w budynku Akademii — uczniowie zaprzestali dziś pracy na mocy uchwały wiecu z dnia 12 grudnia 1907 r.

Komitet strejkowy.

Wykaz popisowych obowiązanych do stawania do poboru wojskowego w r. 1908, tj. urodzonych w latach 1885, 1886 i 1887, można przejrzeć w wydziale V. magistratu od 20 do 29 b. m. w godzinach od 11 do 2 w południe. Kto w plakatowanym wykazie nie jest uwidocznionym, musi dodatkowo się zgłosić pod zagrożeniem kary.

W artykule o budżecie gminnym m. Krakowa na r. 1908, zamieszczonym w poprzednim numerze „Naprzodu", zakradła się pomyłka drukarska do jednego zdania, które powinno brzmieć: „Jeżeli w przyszłym roku odpadnie znaczna suma 72.000 K (subwencya rządu za zniesienie kontumacyi 360 000 K, w tym roku ostatnia rata), skąd weźmie p. dr Leo dochody na uniknięcie deficytu?"

Zagadkowy zgon dziecka. Policya aresztowała Eleonorę Szlachta z Wieliczki, która wzięła na wychowanie dziecko służącej Maryi Grzywacz z Krakowa, trzymała je przez kilka miesięcy, aż przed kilku dniami dziecko nagle zmarło. Gdy matka przyszła dziecko odwiedzić, znalazła je kaszlącem; poszła z niem do szpitala a po drodze dziecko zmarło. Trupa oddano do zakładu medycyny sądowej dla przedsięwzięcia sekcyi.

O kradzieży obrazów w pracowni p. Wojciecha Kossaka donoszą w dalszym ciągu, że sprawcą jest Jan Sala, który p. Kossakowi służył jako model. Ukradł on portrety, szkice i kopie, które sprzedał handlarzom Schmausowi, Immerglückowi i Seidenowej za 70 K i 5 K. podczas gdy obrazy te przedstawiają daleko znaczniejszą wartość. Między skradzionymi obrazami znajduje się też portret Kossaka pędzla Malczewskiego.

Sala uciekł i jest przez policyę poszukiwany.

— **Zabawa taneczna w Ognisku nauczycielskiem** w Krakowie odbędzie się w sobotę 1 lutego w salach własnego lokalu (Rynek 17). Bilet pojedyńczy dla nauczycielstwa i akademików 1 K, dla osób z poza sfer nauczycielskich 1 K 50 h. Wstęp dla gości tylko za zwrotem zaproszenia, po które należy się zgłaszać do komitetu zabawowego w dniach 23, 24 i 25 stycznia od godz. 5 do 7 wieczór i w niedzielę 26 stycznia od godz. 10 do 1 w południe w lokalu Ogniska (Rynek 17, II. p.). Zgłoszenia listowne lub ustne w dniach nieoznaczonych powyżej przyjmuje p. Franciszek Chachlowski (Karmelicka 16, I. p.). Nauczycielki i nauczyciele z prowincyi mogą otrzymać bilety w dniu zabawy wieczór przy wstępie bez zaproszenia, lecz po należytem wylegitymowaniu się. Początek zabawy o godz. 8 wieczorem. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe. Bufet we własnym zarządzie obficie zaopatrzony. Za komitet zabawowy: Fr. Chachlowski, prezes; Józef Robak, sekretarz.

— **Bal kelnerów.** Towarzystwo Bratniej Pomocy kelnerów urządza bal we wtorek 4 lutego w salach starego teatru. Czysty dochód przeznaczony na fundusz szkoły zawodowej pomocników gospodnio-szynkarskich. Bilet 4 K, familijny 7 K, wstęp na galeryę 3 K.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek od godziny 8 do 9 wieczorem dr Filip Eisenberg: „Ogólny pogląd na zjawiska życiowe".

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej", tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej (popularne).

Wtorek: „Narzeczona w depozycie", komedya w 4 aktach P. Gavault i R. Charvay.

Środa: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 3 aktach J. Słowackiego.

Czwartek: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Piątek: „Zemsta", komedya w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry (popularne).

Sobota: „Miłość czuwa", komedya w 4 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Miłość czuwa", komedya w 4 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a.

Nowiny lwowskie.

Pożary. W sobotę wieczór wybuchł pożar w piwnicy składu owoców i win Schleichera przy ul. Sykstuskiej. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze świecą zapaliły się nagromadzone w piwnicy paki i wióra. Pożar ugaszono po zalaniu piwnicy wodą do połowy wysokości.

Drugi pożar wybuchł przy ul. Kopernika w mieszkaniu robotnika. Od iskry z pieca zapaliły się sprzęty. Ogień ugasili domownicy.

Z kraju.

W dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie nastąpi w tych dniach nominacya wicedyrektora Gayera dyrektorem, a inspektora Bittnera zastępcą technicznym.

Jak chłopi karzą złodziei. We wsi Ruda koło Kamionki Strumiłowej zaszedł przed kilkoma tygodniami straszny wypadek, który wkrótce będzie rozpatrywany przez sąd w Złoczowie.

Pewnej nocy żona gospodarza Michała Choiny zobaczyła światło w spichlerzu, a domyślając się, że zakradł się złodziej, powiedziała o tem swemu mężowi. Michał Choina przywołał swego sąsiada, Stanisława Rzeczkowskiego, i obaj udali się do spichlerza z przywołanymi do pomocy Józefem Choiną, Franciszkiem Wiśniowskim i Michałem Kunickim, w celu przyłapania złodzieja. Spłoszony ich przybyciem złodziej, którym był, jak się później okazało, Tyfon Leszczyński, począł uciekać, i według zeznań świadków, upadł raz na stojące pod spichlerzem radło, a drugi raz na jakąś paczkę, co ułatwiło jego schwytanie. Po schwytaniu zaniesiono go do chaty i tu położono go na ziemi. Teraz rozpoczęło się bestyalskie znęcanie nad schwytanym. Związano mu ręce i nogi, do nóg przywiązano sznur i powieszono złodzieja na kołku, wbitym do powały, tak, że Leszczyński wisiał twarzą na dół. Po uwiązaniu zaczęto go wzywać do wyjawienia wszystkich kradzieży, jakiekolwiek popełnił. Złodziej prosił i błagał, aby go uwolniono z więzów, obiecując że wyzna wszystko, o co się pytają. Lecz błagania te nie pomogły, zaczęto znęcać się dalej nad nim, kopiąc i bijąc go. Po jakimś czasie wyszli wszyscy z chaty, zostawiając swą ofiarę. Nad ranem przekonali się, że Leszczyński już nie żyje. Sekcya zwłok wykazała, że dopuszczano się niesłychanego, nieludzkiego wprost pastwienia się. Zmarły miał twarz podrapaną, na całem ciele olbrzymie sińce, w szczególności na piersiach, zajmujące niemal całą przestrzeń klatki piersiowej, a na plecach sińce po 10 ctm. średnicy; po otwarciu zwłok stwierdzono, że miał 14 żeber złamanych i wątrobę uszkodzoną, które to uszkodzenia, według zdania znawców lekarzy były bezpośrednią przyczyną śmierci Leszczyńskiego. Wszyscy sprawcy tego strasznego lynchu pozostają w areszcie śledczym. Ponieważ zaś oznaczyć się nie da, który z obwinionych zadał Leszczyńskiemu cios śmiertelny, wobec tego wszyscy odpowiadać będą za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Z zaboru rosyjskiego.

Rzekoma drukarnia w Częstochowie. W czasie rewizyi w hucie Raków wykryto nie tajną drukarnię, jak podały niektóre pisma, lecz jedynie maszynę do pisania. Wśród aresztowanych znajduje się sześć osób, poszukiwanych przez policyę. Wykryto także mnóstwo proklamacyj i wydawnictw nielegalnych.

Wykrycie składu broni. „Warsz. Dniewnik" donosi: „Wysłani z Warszawy do Siedlec agenci wydziału ochrony zdołali wykryć skład broni siedleckiej organizacyi bojowej P. P. S. Znaleziono kilka mauzerów, browningów, bombę, naboje i petardy.

Z liczby uczestników napadu na pocztę na stacyi w Sokołowie ujęto 5 osób".

Oprócz tego, jak donosi „N. Gazeta" aresztowano podobno koło 40 członków P. P. S.

„Najlepiej strzeżone więzienie". Ucieczka 2 więźniów, skazanych na ciężkie roboty, z więzienia w Łomży, wywołała tam silne wrażenie, gdyż więzienie to uchodziło dotychczas za najlepiej strzeżone w całem Królestwie. Szczegóły ucieczki nie są jeszcze zbadane.

Trzy wyroki śmierci. Michał Królewski, Klemens Jędrzejewski i Zygmunt Dwornikowski, mieszkańcy Łodzi, skazani zostali przez sąd wojenny na stracenie, za napad w dniu 8 sierpnia r. z. w Radogoszczu na policyantów: Gurniaka, Wendego, Markina i Sirotkina, gdy ci siedzieli w traktyerni Pauliny Luniakowej.

Pomimo udziału w napadzie jedenastu osób, policyantom udało się ujść prawie cało, gdyż tylko Gurniak odniósł lekką ranę.

Razem z Królewskim, Jędrzejewskim i Dwornikowskim oddany był pod sąd i stawał onegdaj przed nim jeszcze niejaki Adam Szmit, ten jednak otrzymał wyrok uniewinniający.

Zamach na dyrektora w Żyrardowie. Na dyrektoraa farbiarni fabryki żyrardowskiej, p. Józefa Wątrąbskiego jeden z robotników fabryki, Jan Jaros, rzucił się nań z nożem i ciężko go poraził. Przybyły na ratunek jeden z kolegów p. W., p. Kurzawa, uratował napadniętego. P. W. leczy się w domu. Stan jego zdrowia jest groźny.

Zamach wywołała podobno groźba, że fabryka będzie w ciągu dwóch tygodni zamkniętą, jeżeli robotnicy nie odstąpią od swego żądania zamiany płacy akordowej na dzienną. Jarosa, oraz kilku robotników, podejrzanych o udział w napadzie, aresztowano. Farbiarnię zamknięto.

Zabójstwo strażnika. W Sosnowcu, jak donosi „Ag. Pet.", zabity został młodszy strażnik ziemski.

Warszawa w cyfrach. Władze miejscowe ukończyły obecnie porządkowanie danych statystycznych, dotyczących ludności, przemysłu, handlu i t. d. miasta Warszawy za r. 1906. Otóż z danych tych dowiadujemy się, iż Warszawa liczyła w okresie sprawozdawczym ogółem 764 647 mieszkańców, a w liczbie tej 370.239 mężczyzn i 394.408 kobiet. Stałych mieszkańców było 298.682, niestałych 466.015, Pod względem religii Polaków katolików 446.031, żydów 265.162, prawosławnych 32 698.

„Tajne nauczanie". Minister oświaty wniósł do Dumy państwowej projekt zniesienia mocy przepisów, nakładających kary za tajne nauczanie w guberniach zachodnich i Królestwie Polskiem.

Z caratu.

Zjazd Uniwersytetów ludowych. Na pierwszej sesyi zjazdu przedstawicieli Uniwersytetów ludowych z powodu referatu Horodeckiego, dowodzącego konieczności wykładów w języku ukraińskim w granicach Ukrainy, uchwalono, że we wszystkich niższych, średnich i wyższych szkołach wykład nauk powinien odbywać się w języku rodowitym uczących się. Szkoła nie powinna służyć za narzędzie rusyfikacyi i politycznego ucisku. Zjazd poruszywszy sprawę zamknięcia polskiej Macierzy szkolnej, prosił przedstawiciela polskiego Uniwersytetu ludowego Kraszewskiego, aby zakomunikował towarzyszom swym, działaczom na polu oświaty narodu polskiego, wyrazy sympatyi dla ich czynów i zapewnienie, że działacze na niwie oświaty w Rosyi nie mają nic wspólnego z ludźmi, którzy nie wahali się zadać takiego ciosu narodowi polskiemu, jak zamknięcie polskiej Macierzy szkolnej.

Na Kaukazie. Deputowany trzeciej Dumy tow. Czeheidze odebrał telegram z Kutaisu następującej treści: „W więzieniu wielki strejk głodowy. Głodzi się 700 osób. Przyczyną niemożliwe warunki: ciasnota, łaźnie zamknięte, dyskretne naczynia zostają w celach na całe doby. Epidemie; śmiertelność wielka".

Ucieczka. Tow. Weinstein, jeden z kierowników słynnej Rady delegatów robotniczych w Petersburgu, który niedawno zbiegł z Syberyi, został świeżo aresztowany w Finlandyi i odstawiony do Petersburga. Oskarżają go o pełnienie funkcyi głównego technika przy centralnym komitecie partyi socyalno-demokratycznej.

Rewizye u kadetów. Wszystkie pisma bardzo szeroko piszą o rewizyach, dokonywanych u kadetów w Moskwie. „Riecz" z tego powodu twierdzi, iż dziesiątki tysięcy kadetów gotowych jest zaświadczyć o swej solidarności i należeniu do owego rzekomo tajnego stowarzyszenia.

Z zaboru pruskiego.

Polski kandydat socyalistyczny. Wobec mających się wkrótce odbyć w Pszczyńskiem wyborów uzupełniających, polska partya socyalistyczna wysunęła kandydaturę robotnika tow. Franciszka Danisza. Z ramienia centrowców kandyduje ks. Bojdoła; z ramienia narodowców ks. Wajda; ze strony zaś hakatystów i t. p. kandyduje książę Wiktor na Raciborzu.

Ze świata.

Zamordowanie trzech sióstr przez brata. Wczorajsze telegramy doniosły o aresztowaniu Jana Krischkego pod zarzutem zamordowania 3 sióstr swoich. Historya ta ma następującą przeszłość: W nocy z 1 na 2 grudnia 1903 znaleziono siostry Otylię, Herminę i Augustynę Krischke zamordowane w mieszkaniu ich w Botenwald koło Nowego Jiczyna (Morawy). Mieszkały one z matką, którą w dzień przedtem telegramem — jak się okazało sfingowanym — powołano do córki w Oderfurcie. Uwięziono wówczas jako rzekomych sprawców kilku ludzi, ale musiano ich wypuścić na wolność. Głos powszechny od pierwszej chwili wskazywał na brata zamordowanych jako na sprawcę, a to z następujących powodów: Gdy matka po otrzymaniu depeszy o zachorowaniu zamężnej córki w Oderfurcie tam przybyła, okazało się, że córka jest zdrową. Chciała więc zaraz wrócić do domu, ale powstrzymał ją od powrotu syn Jan pod pozorem, że matka może u niego kilka dni zabawić, a on tymczasem pojedzie uspokoić siostry. Tak też się stało; matka pozostała do 2 grudnia w Oderfurcie, a gdy tegoż dnia w towarzystwie Jana pojechała do domu, dowiedziała się już na drodze, że córki jej zeszłej nocy zostały zamordowane.

Przybywszy do domu, zastała go zamkniętym, a klucza nie można było znaleźć. Otworzono więc drzwi przemocą i znaleziono 3 dziewczęta zamordowane siekierą z zatkanemi wełną ustami, widocznie dla zatamowania krzyku. Komisya sądowa stwierdziła, że nic nie zrabowano i że na zamordowanych nie dopuszczono się zbrodni na tle seksualnem.

Sąd zaczął zbierać materyały przeciw niewiadomemu sprawcy. Przesłuchany Krischke Jan zeznał, że krytycznej nocy nie był rzeczywiście w domu, a noc spędził z nieznaną mu dziewczyną w wagonie na dworcu w Mor. Ostrawie. Dalsze śledztwo prowadzone przez 4 lata dało przeciw Janowi taki materyał obciążający, że przystąpiono do jego aresztowania. Najsilniej przemawia przeciw niemu ta okoliczność, że oryginał telegramu do matki pisany jest — jak znawcy orzekli — jego ręką.

Uwięziono go w przytułku nocnym dla bezdomnych w Wiedniu. Jest on z zawodu krawcem, był magazynierem na kolei północnej, a posadę stracił z powodu zasądzenia go na 2 miesiące więzienia za kradzież. Ponieważ zasądzenie to nastąpiło po mordzie, wobec tego nie może Krischke — w razie wyroku zasądzającego — być zasądzony na karę śmierci.

Emigracya przez port antwerpski. Z Antwerpii piszą nam: Wydane w tych dniach przez rządową komisyę belgijską dla nadzoru emigracyi zestawienie statystyczne wykazuje ruch emigrantów w Antwerpii w następujących cyfrach: W roku 1907 wyjechało przez port antwerpski 121.247 emigrantów, a mianowicie 100.318 osób wsiadło w Antwerpii na okręty podążające wprost do zamorskich krajów (t. zw. ruch bezpośredni), reszta zaś, t. j. 20.929 osób przejechało przez Antwerpię do Anglii, skąd dopiero podążyły za ocean. Największego kontyngentu emigrantów, bo 36.720 dostarczyła Galicya, podczas gdy Węgry 13.720, Rosya 28.533. Do Stanów Zjednoczonych wyemigrowało przez Antwerpię 70.952 osób, do Kanady 28.137, do Ameryki południowej (Argentyna i Brazylia) 280, do Australii 909, do Afryki (południowej) 34, do Azyi 6 osób. Powrotna fala wyrzuciła w ubiegłym roku 31.071 emigrantów na brzegi Skaldy.

Straszny cyklon nawiedził Macao, miasto chińskie nad rzeką Kantonem. Macao dzieli się na dwa miasta: chińskie i portugalskie. Wiele domów i okrętów uległo zniszczeniu, wielka liczba ludzi straciła życie. Dotychczas wydobyto 12 zwłok. Chińscy rabusie

skorzystali z zamieszania, jakie wywołało to nieszczęście, napadli na dzielnicę europejską i splondrowali ją. W walce, którą stoczono z rabusiami, wiele osób odniosło rany.

Urzędnicy policyjni uwięzieni za wymuszenie. Policya w Nowym Jorku aresztowała 16 b. m. 27 tajnych policyantów pod zarzutem, że funkcyonaryusze ci wyzyskiwali swe stanowiska, jako stróże publicznych domów gry, na swą korzyść w ten sposób, że wymuszali od właścicieli wielkie sumy. Sprawa nabiera tem większego rozgłosu, że wyradza się w walkę między różnemi władzami, które sobie nawzajem wyrzucają korupcyę. Sprawa ma silny podkład polityczny.

Krwawa zemsta za uwiedzenie. Żona Wilhelma Mezeja, dozorcy gazowni w Aradzie, zastrzeliła akuszerkę Olgę Sipos, a następnie sama oddała się w ręce policyi. Mezejowa zeznała, że zabójstwa dokonała z zemsty. Mianowicie położna Sipos odwiedziła Mezejową w czasie nieobecności męża, spoiła ją, a następnie oddała bogatemu Serbowi, Łazarzowi Tonesku na łup namiętności. Mezej, mąż zbezczeszczonej, udał się do Toneska i zastrzelił go również, poczem zgłosił się także sam do policyi.

Zwycięski statek powietrzny.

Na wielkim konkursie aëroplanów imienia Deutsch-Archdeacon w Paryżu, nagrodę w sumie 50.000 fr. zdobył Henryk Farman, ze swoją dynamiczną maszyną do latania. Konkurs odbył się w Issy, pod Paryżem, na polach ćwiczeń, w d. 13 bm. Aerostat Farmana ma kształt olbrzymiego latawca, z ośmiocylindrowym motorem, o sile 50 koni, i śrubą dwuskrzydłową. Wzlot nastąpił o godz. 10 m. 48. Potężny ptak wzniósł się lekko do wysokości 6 m. i zakreśliwszy łuk w powietrzu, skierował się do pala zwrotniczego. Następnie przyrząd wzniósł się wyżej z wielką szybkością i wykonał, opadając bardzo mało, doskonały zwrot, średnicy około 200 m., poczem poszybował do celu, t. j. do miejsca wzlotu, na które opuścił się zwolna, po zagaszeniu motoru przez Farmana. Otrzymawszy powinszowania zebranego *jury* i zaproszonych biegłych, Farman wsiadł powtórnie do aeroplanu i poszybował do hali, gdzie swój statek napowietrzny przechowuje. Lot trwał 105 sekund, a droga lotu wynosiła 1.400 m., czyli prawie półtora kilometra.

Nowa ulepszona machina Farmana opiera się na systemie rozmaicie ułożonych płaszczyzn i wyglądem przypomina olbrzymiego ptaka. Centrum machiny, stalowa klatka, ma długości 10 m., szerokości 2 m. i zawiera motor i ster. Śruba, umieszczona na tym końcu aparatu, ma średnicę 2 m., i jest poruszana ośmiocylindrowym, niedawno zbudowanym motorem Antoinette, o sile 50 koni, wagi tylko 80 klg. Cała powierzchnia aparatu razem ze skrzydłami wynosi około 52 metrów kw. Machina spoczywa na kółkach. Gdy motor zacznie działać, machina sunie szybko po powierzchni ziemi, w chwilę później, po odpowiedniem nastawieniu skrzydeł i steru t. zw. górnego, poczyna się w linii pochyłej wznosić w powietrze. W wysokości 6·8 do 10 m. kierownik zmienia znowu położenie steru, zaczyna manipulować sterami bocznymi, a machina porusza się szybko w kierunku poziomym, ruchem nieco falistym, zależnie od wiatru i od najdrobniejszego ruchu jednego choćby skrzydła.

Pobieżny ten opis aparatu dowodzi, jak dokładnie ściśle musi być wykonanie i działanie każdej poszczególnej części, z jakiemi trudnościami musi walczyć kierownik, zdający sobie z tego sprawę, że najdrobniejszy błąd, najmniejsza nieuwaga mogą spowodować katastrofę.

W dwa dni po zdobyciu nagrody, t. j. 15 b. m., Farman przedsięwziął w Issy nowe próby wzlotu, tym razem z balastem. Podczas pierwszej próby, z 30 klgr. balastu, aeroplan nie mógł wzlecieć; z balastem, ważącym 20 klgr., przeleciała maszyna z trudnością kilkaset metrów, z 15 klgr. zaś lot powiódł się najzupełniej. Skutkiem podmuchu wiatru wszakże nastąpiło przy zakręcie silne przechylenie. Farman przedsięwziął następnie wzlot bez balastu i zakreślił ponad polem ćwiczeń wielkie koło na przestrzeni przeszło 2000 metr., przyczem przebywał w powietrzu blisko przez trzy minuty.

Próby te wykazały, iż motor o sile 50 koni wystarcza, by maszynie umożliwić lot w danej wysokości, gdy kilkanaście klgr. balastu wystarczą do zakłócenia harmonii między motorem i przyrządem.

Henryk Farman, człowiek młody, 33-letni, jest Anglikiem, jakkolwiek urodził się w Paryżu. Syn paryskiego korespondenta londyńskiego „Standarda", był uczniem paryskiej szkoły sztuk pięknych. Karyerę sportową rozpoczął w r. 1891 jako cyklista i, wraz z bratem, Maurycym, brał nagrody na licznych wyścigach. Następnie zajął go sport automobilowy — w wyścigach Nizza-Pau i Paryż-Wiedeń uczestniczył i został zwycięzcą.

Pierwsze próby aeronautyczne przedsiębrał Farman przed półrokiem i wnet okazał się najlepszym pilotą. Powodzenie, jakie mu przypada w udziale, zawdzięcza Farman, zdaniem biegłych, swej niezwykłej zręczności, inni bowiem, z tymi samymi aparatami, nie osiągają takich pomyślnych wyników.

Paryski aeroklub ogłosi wkrótce konkurs z nagrodą 100.000 fr. Dystans ma wynosić 10 km.

TELEGRAMY

z dnia 20 stycznia.

Socyaliści francuscy o głosowaniu za budżetem.

Paryż. Rada naczelna stronnictwa socyalno-demokratycznego obradowała wczoraj nad sprawą żądanego wytoczenia śledztwa przeciwko tym socyalistycznym deputowanym, którzy głosowali za budżetem. Rada dała wyraz zapatrywaniu, że jedynie i wyłącznie kongres stronnictwa może orzec o wykluczenia członków. 77 głosami przeciw 44 uchwalono sprawę tę przedłożyć następnemu kongresowi, który się odbędzie w Tuluzie.

W dyskusyi Jaurès wskazał na przykład niemieckiego parlamentu, w którym socyaliści, jak np. Volmar, głosowali za budżetem i za to otrzymali jedynie naganę od stronnictwa.

Rada uchwaliła wysłać do niemieckich socyalistów adres z gratulacyą z powodu ich dzielnej walki o powszechne prawo głosowania.

Paryż. Wydział narodowy partyi socyalno-demokratycznej postanowił wykluczyć ze stronnictwa deputowanych: Deveze, Pastree i Fournier, ponieważ ci nie chcieli części podwyższonych dyet (3000 fr.) oddać kasie stronnictwa. Nadto postanowiono zaproponować najbliższemu kongresowi wykluczenie dep. Bretona, ponieważ ten głosował w Izbie za uchwaleniem budżetu.

Zmiany w dyplomacyi francuskiej.

Paryż. „Petit Parisien" donosi, że możliwem jest, iż po ustąpieniu francuskiego ambasadora w Petersburgu Bomparda, co nastąpi w ciągu marca lub kwietnia, przyjdzie do znaczniejszych zmian w francuskiem ciele dyplomatycznem.

Paryż. (Tel. wł.). Jako następcę Bomparda w Petersburgu wymieniają byłego ministra spraw zagranicznych Delcassé'go.

Wojna w Marokku.

Londyn. Jak się biuro Reutera dowiaduje, urząd spraw zagranicznych nie otrzymał dotąd od angielskiego posła w Tangerze zawiadomienia o proklamowaniu świętej wojny w Marokku. O ile wiadomem jest w urzędzie spraw zagranicznych, wewnątrz Marokka niema już obcych, a wszyscy misyonarze zdołali już dotrzeć do wybrzeża.

Upały w Australii.

Melburne. Panują tu niezwykłe gorąca, z powodu czego zachodzą bardzo liczne wypadki śmierci skutkiem udaru słonecznego.

Rozruchy w Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Z powodu waśni stronnictw, członkowie tajnego związku „Fidas" ostrzeliwali 17 b. m. jednę dzielnicę miasta. Walka trwała do wieczora. Dzisiaj bazary są zamknięte. Gromadzą się ludzie uzbrojeni. Naprężenie wielkie. Możliwem jest, że przyjdzie do ponownego starcia.

Rzekomy spisek przeciw flocie amerykańskiej.

Rio de Janeiro. (As. Press.). Policya odkryła spisek anarchistyczny (?), mający na celu zniszczenie części floty amerykańskiej. Siedzibą spisku była miejscowość Petropolis. Na czele stał niejaki Jan Sedher. Nadto należeli do spisku zagraniczni anarchiści różnych narodowości. W urzędowej nocie rząd brazylijski wyjaśnia, że przed przybyciem amerykańskiej floty do Rio, nadeszły informacye z Paryża i Waszyngtonu, że anarchiści zamierzają dokonać zamachu na amerykańskie okręty wojenne. Policya wydała zarządzenia w celu zapobieżenia temu.

Z caratu.

Przeciw wydatkom na nieistniejącą marynarkę.

Petersburg. Dzienniki, między innymi także „Nowoje Wremia", objawiają silną opozycyę przeciw zawotowaniu budżetu marynarki. Pisma podnoszą zbytnią ustępliwość wobec firm zagranicznych, jakoteż zaniechanie skorzystania z doświadczeń wojny rosyjsko-japońskiej w sprawie budowy okrętów i konstrukcyi dział. Pisma podnoszą między innemi, że zbudowany świeżo w Rydze krążownik pancerny „Ruryk" nie odpowiada wymogom dzisiejszym, oraz że w organizacyi całej floty brak jednolitego planu. Dzienniki poruszają możliwość poważnego zatargu w tej sprawie między Dumą a rządem.

Od Administracyi.

Wszystkich Szanownych Abonentów **zamiejscowych,** którzy uiścili kwartalną prenumeratę z góry i pragną otrzymać jako premium „Kwitnące ciernie", upraszamy o przysłanie 10 hal. na koszta przesyłki; bez tego reklamacye uwzględniane nie będą. Abonenci miejscowi mogą odebrać książkę za okazaniem kwitu prenumeraty w administracyi (Długa 5).

Sprawy partyjne.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D., uwzględniając ogromny wzrost ruchu partyjnego w naszym kraju, utworzył stały sekretaryat partyjny, urzędujący codziennie od godz. 9 do 1 i od 4 do 8, a w niedziele i święta od 9 do 12.

Wszelkie pisma i przesyłki dla Komitetu Wykonawczego prosimy adresować: Franciszek Waligóra — Kraków, ulica Wiślna 5.

Sekretaryat polskiego klubu socyalno-demokratycznego w Izbie posłów mieści się w Wiedniu, VIII. Florianigasse 7, II. Stock, Thür 7. — Sekretarzem jest tow. Szalit.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet zabawowy kolejarzy krakowskich urządza w dniu 1 lutego w Klubie urzędników pocztowych w Krakowie (hotel Europejski, ulica Lubicz) zabawę z kotylionem. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa 20 p. p. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilet pojedynczy 1 K 40 h, familijny (3 osoby) 3 K 60 h. Czysty pochód przeznaczony dla wdów i sierót po kolejarzach.

* **Zabawa krawców** odbędzie się dnia 1 lutego w sali hotelu Kleina w Krakowie z nader urozmaiconym programem. Wstęp 1 K, bilet familijny 2 K.

* **Doroczna wielka zabawa krakowskich introligatorów** połączona z kotylionem i tombolą odbędzie się 25 b. m. w Związku stow. rob., Wiślna 5. Wstęp 1 K, przedsprzedaż 80 h.

* **Bal Chóru robotniczego w Krakowie** odbędzie się 22 lutego w wielkiej sali „Sokoła". Zaproszenia wydaje komitet w czasie prób, w każdy wtorek, czwartek i sobotę (Podwale 12).

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 21 b. m. o godzinie 5 wieczorem odbędzie się walne roczne zebranie kaflarzy w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.). Ze względu na bardzo ważne sprawy o jak najliczniejszy udział uprasza zarząd

* **Podgórze.** Zgromadzenie ludowe odbędzie się **we wtorek** 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali „Sokoła".

* **Baczność kolejarze podgórscy!** W lokalu podgórskiej grupy kolejarzy (Łwowska 30) we wtorek 21 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się wykład St. Krauza p. t. „Rozwój życia na ziemi" (z obrazami świetlnymi). Wstęp wolny dla wszystkich

* **Baczność fryzyerzy!** Do stacyi płatniczej organizacyi pomocników fryzyerskich w Krakowie wpisywać się można w każdą niedzielę po południu od 3—6 i wtorki wieczorem od 9—10 w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p.

* **Baczność robotnicy drzewni!** Wszelkie listy i polecenia do komitetu obwodowego robotników drzewnych wschodniej Galicyi posyłać pod adresem: Komitet obwodowy robotników drzewnych wschodniej Galicyi, Lwów, stow. „Zgoda".

* **Jasło.** W lokalu Związku stow. rob. w niedzielę 26 b. m o godz. 11 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie partyjne, na którem komitet złoży sprawozdanie ze swej czynności, poczem nastąpi wybór nowego komitetu partyjnego.

* **Przemyśl.** W lokalu Stowarzyszeń robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15, odbywają się trzy razy w tygodniu, a to w każdy wtorek, czwartek i piątek, odczyty i wykłady. Początek zawsze o godz. 7 wieczorem.

* **Wiedeń.** Porady prawnej dla zorganizowanych polskich towarzyszów udziela tow. dr M. Landau w każdy 2 i 4 poniedziałek w miesiącu w lokalu stow. „Siły", IV. Schmalzhofgasse 10, od godz. 7 do 8 wieczorem.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 20 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·79 do 12·80. Pszenica na październik 10·65 do 10·66. Żyto na kwiecień 11·10 do 11·11. Żyto na październik 9·19 do 9·20. Owies na kwiecień 8·35 do 8·36. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·08 do 7·09. Rzepak na sierpień 16·16 do 16·25. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, równomierny stan pogody.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Erna Perlbergerówna
Rudolf Haberfeld
zaręczeni.
Tarnopol. Oświęcim.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).